

Przeżyła Walentyna Sobol / Переклад українською Валентини Соболю

W południe

Wzdłuż chat, ponad strzechami
Południa żar zawzięty
Widomie drga i mami
Niepochwytnymi pręty...

Wśród zielonych muraw
Schną rosy ciemne ślady,
Samotnej studni żuraw
Patrzy w dalekie sady

Na przeciwległe wzgórze
Głóg wpełza i berberyjs
Poprzez słoneczne kurze
Gałęzi rzuca przerys

Południe samo siebie
Roztrwania w omam senny...
Niebem prześwieca w niebie
Przeźroczy księżyc dzienny

Znienacka w drzew głębinie
Wiśnia się płoni smagle
O, teraz, w tej godzinie
Pokochać – kogoś – nagle

Ten znój z błękitem w znowie
Doch piersiom tak utrudnia!
Zachciało się mej głowie
Śnić miłość wśród południa!

Опівдні

Вздвож хат, понад дахами
Полудня жар без стриму
тремтить і мене манить
ритм струму невловимий

В мурав зелених піні
Слиди роси темніють
А погляд журавлиний
З криниці в сад – як мрія

На пагорб протилежний
Глід пнеться з барбарисом
Крізь куряву від сонця
Кидає віт обриси

А полудень сам себе
марнує в сні, блаженний
роз'ясня небом небо
Прозорий місяць денний

Зненацька з хащ зелених
Спалахне вишня спрагло
О, зараз, в цій годині
Когось – кохати – прагну...

З блакиттю спека в знові
Аж дихать сил не маю!
Так хочу, бракне мови
Опівдні марити: кохаю!

Dusza w niebiosach

Przybyła dusza na klęczkach do nieba w bożą obczyznę,
Nie chciała patrzeć na gwiazdy i na wieczności pierwszsznę.

Nie chciała ulec weselu, ni nowym jaśnieć obliczem,
Ani wspominać nikogo, ani zapomnieć o niczem.

I rozpuściła warkocz, i pomyślała w błękanie,
Że w niekochanych objęciach przemarnowała swe życie.

Bez zdrady i bez oporu, starannie kryjąc swą ranę,
Pieściła usta nielube i oczy niemilowane.

I trwała dla nich bezwolna, i kwitła dla nich bezduszna,
I przeżywała je – losom, i była losom posłuszna.

A nie kochała tak tkliwie, a nie kochała tak czule,
Że nikt w jej jasnym uśmiechu nie trafił myślą na bóle.

Lecz teraz nagle pojęła, że wobec Boga i nieba
Już nic nie wolno ukrywać i nic ukrywać nie trzeba.

Śmierć w niej obnaża pośpiesznie prawdę tak długo tajoną,
Tą prawdą skrzę się żrenice, tą prawdą błyska się łono!

I dusza lękiem splonęła, że wkrótce po jej pogrzebie
Przyjdzie w ślad za nią kochanek, aby odnaleźć ją w niebie.

Wyciągnie ku niej ramiona, ziemskiej wyzbyte rozpacz,
I zajrzy w oczy, i dawne jej niekochanie zobaczy.

Душа в небесах

Прийшла душа на колінах бо неба в Божі пенати
Зір оглядати не хотіла, ні вічності суть пізнавати,

Ані весело вдачею, ні яснїти обличчям новим
Ані згадати нікого, ані забути про все знову

І розпустила коси, і думку блакить осуїла
Що в некиханих обїїмах життї своє змарнувала

Без зради і без супротиву, старанно ховаючи рани
Нелюби уста і очі пестила, хоч не кохані

Тривала для них безвільна, і квітла для них зів'яло
І долею називала, і долі була слухняна

А не кохала так ніжно, а не кохала вволю
У посмішці її ясній ніхто не помітив болю

Аж зараз її осуїло, що перед Богом і небом
Нїщо вже не вільно таїти, нїщо таїти не треба.

Смерть спішно зриває шати із довгої тасмниці
Та правда тепер є всюди, то нею іскрять зїниці!

Душа спалахнула страхом, що серце рідне в потребі
За нею вслїд прийде коханий, аби віднайти її в небі

Простягне до неї руки без туги земної й розпачу
І в очі її загляне, нелюбов ту давню побачить.